Rosiak-Zięba, E., *Wolność przez WWW*, „Dyskursy o kulturze. Discourses on Culture” 2014, nr 1 (1), s. 121-135 [wersja popr.].

Wolność przez WWW

Ewa Rosiak-Zięba
Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

https://orcid.org/0000-0001-9090-7308

Abstract:
During the course of events provoked by ACTA there was much talk of cultural changes brought about by the development of the Internet, including changes of ethical attitudes and interpretation of the term “freedom”. In this essay I argue with such a conclusion, pointing out that the widespread contravention of ethical norms in WWW (including, but not limited to infringements of intellectual property) is a consequence of misinterpretation of the term “freedom”, along with the specific traits of the Internet in the age of Web 2.0.

Key words: freedom, Internet, ACTA.

Przy okazji wydarzeń związanych z ratyfikacją ACTA w naszym kraju wiele mówiło się o zmianach kulturowych wywołanych rozwojem nowego medium, jakim jest Internet, w tym także o zmianach w zakresie postaw etycznych i rozumieniu pojęcia wolności. Wydaje się jednak, że wprawdzie zyskaliśmy nową przestrzeń, w obrębie której możemy wolność realizować, oraz narzędzia, które nam to ułatwiają w stopniu dotąd w naszej historii niespotykanym, niemniej brakuje podstaw do przyjęcia tezy, iż mamy do czynienia z zupełnie nowym sposobem rozumienia tytułowego pojęcia.

Co z tą wolnością?

Pojęcie wolności można rozważać z rozmaitych perspektyw. Wśród tych, którymi filozofowie interesują się najbardziej, są aspekty: ontologiczny, etyczny oraz ten, który wiąże się z możliwością realizacji wolności na płaszczyźnie społeczno-politycznej. Pierwszy z wymienionych jest skorelowany z przyjęciem określonego wyobrażenia na temat sposobu, w jaki urządzony jest świat i z odpowiedzią na pytanie, czy jest w nim miejsce na wolność, a jeśli tak, to na

czym miałaby ona polegać [zob. w tej sprawie m.in. Woleński 1996, ss. 176–179]. Szczególnych trudności w tym względzie zdają się przysparzać teorie deterministyczne (choć, na co zwraca uwagę Woleński, stanowiska indeterministyczne wcale w lepszej sytuacji nie są) [1996, s. 177]. Załóżmy roboczo, że wolność jest stanem, w którym człowiek może podejmować działania w sposób swobodny, kierując się wyłącznie własną nieprzymuszoną wolą. Jeśli przyjąć przy tym np. tezę, iż wszystko, co zachodzi na świecie, jest konsekwencją zdarzeń wcześniejszych i ma charakter konieczny, to powyższą roboczą definicję wolności trudno będzie utrzymać. Wypadałoby bowiem zgodzić się, iż również wola i działania człowieka rządzą się tymi samymi prawami. Istotnie, w historii filozofii pojawiały się koncepcje, w których pojęcie wolności było nieodłączne od pojęcia konieczności. Przykładem w tym względzie może być m.in. stanowisko stoików, którzy wolność utożsamiali ze „zrozumianą koniecznością" [zob. np. Kasia 1966a, s. 51] czy też zmagania myślicieli chrześcijańskich z ideą wolnej woli w świecie rządzonym przez Boską Opatrzność [zob. np. Kasia 1966b, ss. 125–132]. *Notabene*, taki sposób rozumienia wolności sprawia, że kłopotliwa staje się poniekąd kwestia moralnej odpowiedzialności człowieka za jego czyny [zob. Woleński 1996, ss. 176, 178–179]. Jeśli bowiem jego decyzje dyktowane są czymś, co jest poza jego kontrolą, to tezę o moralnej odpowiedzialności za czyny, których jest sprawcą, należałoby szczególnie starannie rozważyć. W ten sposób przechodzimy do etycznych aspektów wolności. W literaturze zagadnienia te pojawiają się przede wszystkim w związku z kwestią możliwości wyboru między dobrem a złem w akcie wolnej woli oraz właśnie odpowiedzialności za dokonane wybory i idące za nimi czyny. Pojęcie odpowiedzialności jest bowiem nieodłączne od pojęcia wolności [zob. m.in. Woleński 1996, s. 176]. Jeżeli przyjmujemy, że człowiek, przynajmniej w pewnym zakresie, może działać w sposób wolny, w oparciu o własne decyzje, to może też ponosić ich konsekwencje. Na płaszczyźnie teologicznej te ostatnie wiążą się z zagadnieniami eschatologicznymi, społecznej zaś z sankcjami ze strony wspólnoty, której członkiem jest sprawca czynu.

Szczegółowa analiza wątków ontologicznych i moralnych w sposobie rozumienia pojęcia wolności nie mieści się w formule tego artykułu. Ze względu na jego temat interesować nas będzie przede wszystkim wolność w aspekcie społeczno-politycznym. Przy czym zamiast ujęcia historycznego spróbujemy dokonać analizy sposobu, w jaki pojęcie to jest rozumiane w obrębie tej perspektywy. Predykat „wolny" może orzekać o ludzkich jednostkach („wolny człowiek" w odróżnieniu od np. niewolnika, więźnia etc.), jak i o państwach („wolny kraj" w odróżnieniu od np. kraju, który utracił niepodległość). W języku potocznym funkcjonują także wyrażenia złożone, zawierające rzeczownik „wolność" w liczbie pojedynczej w połączeniu z pewnym dopełnieniem („wol-

ność słowa", „wolność sumienia", „wolność prowadzenia działalności gospodarczej" etc.), lub wraz z przymiotnikami, takimi jak „polityczna" czy „gospodarcza". W użyciu są nadto również terminy takie, jak np. „wolności szlacheckie". Powyższa lista, rzecz jasna, nie jest pełna. Nie wszystkie wymienione jej pozycje są też interesujące dla kwestii zagadnienia wolności w sieci. Ostatni z przykładów współcześnie zastępuje się terminem „przywileje" i wiąże się z prawem do otrzymywania pewnego rodzaju dóbr bądź też unikania niektórych nakładanych przez państwo obciążeń[1]. Wprawdzie taka interpretacja interesującego nas pojęcia pojawia się niekiedy w literaturze [zob. np. Bauman 1995, ss. 14–15; czy Dzielski 2001, s. 88[2]], niemniej dla zagadnienia podejmowanego w niniejszym eseju nie ma ona większego zastosowania. Nie będziemy się więc tą kwestią dalej zajmować. Interesujące nas przypadki użycia tego terminu omówimy zaś na następujących przykładach:

(a) „utrata wolności" / „odzyskanie wolności" / „walka o wolność"

(b) „wolność słowa" / „wolność sumienia" / „wolność gospodarcza"

Przykłady z (a) odwołują się do wolności pojmowanej w kategoriach prawa do samostanowienia o sobie i własnym losie. Zagrożenia dla tegoż prawa mają na ogół charakter obiektywny – narody tracą je wraz z niepodległością, niekiedy także w wyniku przyjęcia określonego ustroju politycznego (państwa totalitarne czy też np. niektóre dyktatury), jednostki ludzkie – w wyniku uwięzienia, porwania itp. Najogólniej rzecz biorąc, można by powiedzieć, że cechą charakterystyczną wszystkich tych przypadków jest pojawienie się kategorii przymusu, przeszkód, czy też innego rodzaju ograniczeń, nad którymi nie mamy kontroli, w miejsce pewnej swobody działania. Powyższa charakterystyka wymaga jednak pewnych uściśleń. Wolności nie należy bowiem utożsamiać z możliwością realizacji dowolnych celów, które jednostka sobie wyznacza. Dla przykładu: mało kto brak możliwości podróży w czasie interpretuje w kategoriach ograniczenia jego osobistej wolności – przynajmniej na obecnym etapie rozwoju nauki. Zatem chodzi o cele, których realizacja leży w zasięgu aktualnych możliwości człowieka [por. Kwaśnicki 2000, ss. 221, 228].

Kwestią równie ważną jest zagadnienie braku przymusu czy też ograniczeń w działaniu. Pytanie, które się nasuwa, dotyczy tego, jak mielibyśmy ów przymus interpretować. Czy w wolności chodzić może o brak jakiegokolwiek przymusu, konieczności bądź ograniczeń? Czy też może chodzi o brak przymusu

---

[1] Na mieszanie ze sobą pojęcia wolności z „wolnościami" zwraca uwagę m.in. Hayek, który w „Konstytucji wolności" pisze, iż „wolność jest jedna. Swobody *(liberties)* pojawiają się tylko wtedy, gdy brakuje wolności i są one specjalnymi przywilejami lub ulgami" [2007, s. 32; zob. również Marczewska-Rytko 2004, s. 20].

[2] Dzielski rozważa ten sposób rozumienia pojęcia wolności w kontekście totalitarnego modelu społeczeństwa. Nie zajmuje się zaś zagadnieniem tzw. „wolności szlacheckich" jako takich. Zagadnienie to z kolei podejmuje właśnie Bauman, ale w kontekście rozważań nad wolnością pojmowaną jako relacja społeczna.

jakiegoś określonego rodzaju? Pomysł, iżby wolność należało pojmować jako stan, w którym człowiek może działać w sposób całkowicie niezależny od wszelkich okoliczności, możemy z miejsca odrzucić jako absurdalny. Wypada zatem przyjąć, że wolność należy interpretować raczej w kategoriach braku przymusu, konieczności czy ograniczeń jakiegoś określonego rodzaju. Zastanówmy się zatem, o jaki rodzaj lub rodzaje może chodzić. O ile cele, które sobie stawiamy, należą do możliwych do zrealizowania w danym momencie i przy użyciu dostępnych nam środków, bariery ograniczające swobodę naszego działania, które mają zastosowanie w przypadku (a), zwykle są dziełem innych ludzi, pojmowanych czy to jako jednostki, czy też jako zbiorowości zorganizowane, np. państwa. Zauważmy, że brak możliwości uczestnictwa w publicznej demonstracji inaczej będzie oceniał ktoś, kto w wyniku problemów zdrowotnych nie może wstać z łóżka, inaczej zaś obywatel żyjący w ustroju totalitarnym, w którym za udział w spontanicznych demonstracjach grożą dotkliwe sankcje. W obu tych przypadkach mamy do czynienia z przeszkodami, nad którymi nie mamy kontroli, a jednak ich ostateczna interpretacja zwykle jest odmienna. Wydaje się więc, że okoliczności obiektywne, które uniemożliwiają nam swobodne działanie, a spowodowane są celowym ludzkim działaniem, dla naszego osobistego poczucia wolności stanowią często zagrożenie większe niż te, które wprawdzie również pozostają poza naszą kontrolą, lecz wynikają z innych przyczyn.

Owe celowe ludzkie działania w rozmaitych koncepcjach mogą przybierać różne postacie: od działań poszczególnych jednostek, aż po szeroko pojmowane mechanizmy kontroli ze strony rozmaitych instytucji władzy (w postaci m.in. aparatu państwowego) [zob. np. Bauman 1995, ss. 12–16], obejmujące także m.in. regulacje życia społecznego (system prawny, społeczne konwencje, normy obyczajowe etc.). Wolność w sensie (a) jest zatem uwarunkowana przez brak przymusu czy barier podpadających pod tego typu kategorie. Taką interpretację powyższego pojęcia w koncepcjach filozoficznych spotyka się nader często. Dla przykładu: w koncepcji Maxa Stirnera na plan pierwszy wysuwa się właśnie kwestia wolności jednostki od przemożnego wpływu instytucji władzy, takich jak aparat państwowy, układy społeczne (m.in. rodzina, naród) czy nawet od władzy natury symbolicznej (kultura, religia, systemy moralne etc.) [por. Trębicki 1966, ss. 318–322; Gajlewicz 1995, ss. 1–2, 10, 40– 41, 108–114]. Podobnie istotną rolę tak rozumiana wolność odgrywa w obrębie tradycji liberalnej. W dalszej części eseju skupimy się właśnie na niej. Po pierwsze: dlatego, że jej dorobek leży u fundamentów współczesnych ustrojów demokratycznych, zaś tego rodzaju wartości odegrały znaczącą rolę w procesie budowania Internetu. Po drugie zaś: dlatego, że obecnie bywa on postrzegany jako jedno z narzędzi demokracji [zob. Hofmokl 2009, ss. 8, 77–78].

Tytułem wstępu można powiedzieć, że w obrębie tradycji liberalnej wolność pojmowana jest przede wszystkim w kategoriach prawa do decydowania o sobie i własnym losie. Na ogół wiąże się ją z możliwością swobodnego wyboru celów oraz sposobu ich realizacji. Koncepcja powiązania pojęcia wolności z kategorią braku przymusu w myśli liberalnej pojawia się właściwie od jej powstania. Już John Locke podkreśla wagę niezależności w postępowaniu od „woli czy władzy ustawodawczej" innych ludzi (z wyjątkiem takiej „władzy nadrzędnej", która została powołana na mocy zgody we wspólnocie, której jednostka jest członkiem) [1992, s. 178][3]. Mill głosi potrzebę ograniczenia ingerencji państwa w stosunki międzyludzkie, a także pewnych mechanizmów społecznej kontroli (opinie, społeczne praktyki, obyczaje, konwencje etc.), w których widzi zagrożenie dla rozwoju indywidualności [zob. Szacki 1966, s. 309]. Abstrahując od kwestii tego, na ile szeroko pojęcie przymusu należałoby interpretować, w obrębie myśli liberalnej przyjmuje się, że wolność jest możliwa tylko przy jego nieobecności. Współcześni przedstawiciele tego nurtu (m.in. Hayek) w taki właśnie sposób objaśniają pojęcie *wolności negatywnej* (*wolności „od"*) [zob. Kwaśnicki 2000, ss. 224–227; Marczewska-Rytko 2004, ss. 13, 19–20].

Trzeba jednak podkreślić, że w obrębie tradycji liberalnej na ogół nie kwestionuje się tego, iż dla sprawnego funkcjonowania ludzkich społeczności pewne ograniczenia ze strony instytucji władzy muszą być zachowane. Zatem postuluje się, by wolność członków społeczności była przez państwo respektowana, pod warunkiem, iż w swoich działaniach nie narażają oni na szwank istniejącego porządku prawnego czy społecznego, a w szczególności – nie gwałcą praw i wolności innych ludzi [zob. np. Locke 1992, ss. 222–223; w tej sprawie zob. również Marczewska-Rytko 2004, ss. 16–20]. Możliwe bariery czy presja, jaką może władza wywierać na jednostkę nie zostaje więc całkowicie zniesiona, a jedynie ograniczona do niezbędnego minimum, które członkom danej społeczności może zagwarantować respektowanie praw i możliwość korzystania z wolności w równym stopniu[4].

Brak barier w działaniu jednak nie gwarantuje tego, że jednostka będzie miała poczucie, że może z tej wolności w ramach życia społecznego w pełni korzystać, że może faktycznie wybrane cele realizować. Od pojęcia wolności negatywnej współcześni liberałowie odróżniają więc tzw. *wolność pozytywną* (*wolność „do"*)[5], uwarunkowaną dostępem do środków, dzięki którym wybra-

[3] Locke wprowadza rozróżnienie między wolnością naturalną oraz wolnością człowieka w społeczeństwie. Zastrzeżenie umieszczone w nawiasie dotyczy właśnie tej ostatniej [1992, s. 178].

[4] Mill np. w przypadku kwestii, dla których brak uregulowań prawnych, dopuszcza także opinie (które skądinąd zdaje się traktować jako jeden z przejawów społecznej kontroli) jako drogę do narzucania pewnych niezbędnych dla porządku społecznego reguł postępowania [por. Marczewska-Rytko 2004, s. 17].

[5] Rozróżnienie to gruntownej analizie poddał m.in. Isaiah Berlin, choć w nieco innym sformułowaniu niż to, które obecnie przeważa w literaturze przedmiotowej [zob. Kwaśnicki 2000, s. 127].

ne cele można realizować [por. Kwaśnicki 2000, ss. 223–225, 227; Marczewska-Rytko 2004, ss. 19–20]. Wydaje się, iż brak swobody w działaniu, spowodowany brakiem dostępu do takich środków, nader często w subiektywnym odczuciu człowieka tylko nieznacznie różni się od poczucia braku wolności. Do tych kwestii jeszcze wrócimy.

Pojęcie wolności w przykładach (a) interpretowane jest w sensie ogólnym. Przykłady te dotyczą warunków, które powinny być spełnione, by możliwa była jej realizacja przez jednostki oraz w życiu społecznym. W użyciu potocznym wymienia się wszakże także przykłady typu (b), w których chodzi o swobodę działania na pewnym określonym polu. Terminy takie, jak „wolność słowa" odnoszą się do wolności politycznych, a opierają się na konkretnych prawach człowieka oraz prawach obywatelskich (w państwach, w których cenione są wartości demokratyczne). Te ostatnie zaś są funkcją zakresu wolności, jaki dane państwo zapewnia swoim obywatelom.

WWWolność

Justyna Hofmokl w pracy pt. *Internet jako nowe dobro wspólne* wymienia trzy warstwy Internetu: 1) fizyczną, 2) logiczną, oraz 3) warstwę treści. W skład pierwszej z nich wchodzą urządzenia, dzięki którym komunikacja między użytkownikami jest możliwa (komputery, sieci kablowe i bezprzewodowe służące do transmisji danych). Drugą stanowią protokoły sieciowe (TCP/IP[6]), standardy techniczne i oprogramowanie. W skład trzeciej zaś wchodzą zasoby treściowe, z którymi ma do czynienia internauta [2009, ss. 119–123]. W niniejszym eseju interesować nas będzie warstwa 3). Stąd w jego tytule skrót WWW (ang. *World Wide Web* – „ogólnoświatowa pajęczyna"), czyli *system usług internetowych, pozwalający na korzystanie z multimedialnych zasobów sieci, oparty na rozbudowanym systemie hipertekstowych połączeń, tzw. hiperlinków, ułatwiających dostęp do wzajemnie powiązanych plików* [za: Hofmokl 2009, s. 64[7]]. Wspomniane zasoby teściowe gromadzone są bowiem za pomocą tej właśnie aplikacji sieciowej.

Internet, pomimo swojej stosunkowo krótkiej historii[8], zdążył stać się nowym wymiarem społecznej przestrzeni, w obrębie której możliwa jest nie tylko wymiana informacji, ale także nawiązywanie relacji społecznych niezależnie

---

[6] Protokół transmisji danych, będący jądrem architektury Internetu. Skrót pochodzi od ang. *Transmission Control Protocol/Internet Protocol.*

[7] Definicja ta oparta jest na pracy Krzysztofa Olechnickiego, *Internet* [w:] K.W. Frieske, H. Kubiak, G. Lissowski, J. Szacki i in. (red.), *Encyklopedia socjologii. Suplement,* Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, ss. 92–95.

[8] Pierwsza sieć, akademicka ARPANET, powstała w 1969 r. [zob. Hofmokl 2009, s. 66].

od tych, które zachodzą w świecie realnym [por. Szpunar 2008a ss. 225–233, Hofmokl 2009, s. 8]. (Brak dostępu do Internetu obecnie traktowany jest nawet jako pewien rodzaj społecznego wykluczenia, który w dobie społeczeństwa informacyjnego stanowi zagrożenie dla wolności pozytywnej.) Człowiek współczesny może więc realizować swoją wolność także w tej części rzeczywistości społecznej, która należy do tzw. świata wirtualnego. Co więcej, wielu spośród swoich użytkowników Internet wyposaża w środki, dzięki którym mogą oni korzystać ze swojej wolności w takim stopniu, o którym w innych okolicznościach mogliby tylko pomarzyć. Przyjrzyjmy się tym kwestiom bliżej.

Zacznijmy od prześledzenia dotychczas omawianych wątków refleksji nad wolnością w relacjach społeczno-politycznych:

1. Dostęp do sieci WWW jest przestrzenią otwartą dla każdego użytkownika, który chce i ma możliwość z jej zasobów korzystać.

Decyzja o skorzystaniu z tych zasobów (choć zależy także m.in. od dostępności niezbędnej infrastruktury, czy posiadania odpowiednich kompetencji) leży wyłącznie w gestii użytkownika. Może on więc, o ile chce i ma taką możliwość np. umieszczać w sieci treści własne bądź korzystać z cudzych, wymieniać się informacjami, czy wchodzić w interakcje z innymi użytkownikami. Pod warunkiem, rzecz jasna, że nie będzie łamał przy tym obowiązującego prawa. W przeciwnym wypadku powinien się liczyć z tym, że mogą go za to spotkać pewne sankcje. Jednak nie wszystkie tego rodzaju ograniczenia podpadają pod kategorię barier znoszących stan wolności w działaniu – przynajmniej w przypadku państw, w obrębie których faktycznie realizuje się wartości demokratyczne. Odrębną sprawą jest zaś kwestia państw niedemokratycznych. Jeśli obowiązujące regulacje prawne naruszają np. prawa człowieka, Internet staje się realną przestrzenią, w obrębie której realizacja wolności typu (b) jest obarczona mniejszym ryzykiem represji niż w świecie pozawirtualnym. Możliwość skutecznej kontroli państwa nad zachowaniem użytkowników w sieci zwykle jest bowiem mniejsza niż poza nią. W przypadkach opisanych wyżej ma to akurat swoje dobre strony, ale nie zawsze tak bywa. Do tych kwestii jeszcze wrócimy. Na razie zaś poprzestaniemy na konstatacji, że warunek wystarczający wolności negatywnej w świecie WWW można uznać za spełniony.

2. Internet dostarcza narzędzi, które w znacznym stopniu ułatwiają realizację wolności, zwłaszcza w sensie wolności pozytywnej

Pozwala on na pełniejszą realizację wolności słowa, gdyż każdy internauta, o ile chce, może się swobodnie (czasem aż nazbyt swobodnie) na każdy temat wypowiedzieć, do potencjalnie bardzo szerokiego grona odbiorców. Internet umożliwia też m.in. szerszy dostęp do edukacji (np. poprzez platformy *e-lear-*

ningowe) czy nawiązywanie kontaktów z osobami, których poza WWW praktycznie trudno byłoby spotkać (grupy dyskusyjne, portale społecznościowe). Podczas gdy w świecie realnym nie każdy może np. wydać książkę, w sieci WWW w dobie Web 2.0[9] praktycznie każdy, kto czuje taką potrzebę, może poświęcić się twórczości literackiej i udostępnić jej wyniki szerszemu gronu czytelników. Osoba, która w świecie realnym nie ma szans na pracę w charakterze dziennikarza, może zająć się tzw. dziennikarstwem obywatelskim i np. publikować na blogu własne komentarze do aktualnych wydarzeń bądź też redagować newsy do serwisów specjalnie do takich celów przeznaczonych (np. Wiadomości24.pl) [zob. w tej sprawie Szpunar 2008b, ss. 141–143]. Można też mieć swój udział w tworzeniu zasobów wiedzy natury encyklopedycznej (np. Wikipedia). Niektóre rodzaje aktywności, do niedawna o charakterze elitarnym, nabierają charakteru wyraźnie egalitarnego, pozwalając szerokiej rzeszy jednostek ludzkich na realizację celów, których osiągnięcie w innych okolicznościach byłoby znacznie utrudnione, jeśli nie niemożliwe. Wydaje się, że Web 2.0 w zakresie wolności pozytywnej oferuje znacznie więcej możliwości niż realia życia społecznego poza siecią WWW.

Z powyższego wynika, że w obrębie Internetu spełnione są wszystkie warunki wolności definiowanej według tradycji liberalnych. Nadto, oferowana przez niego przestrzeń również w wyraźny sposób odwołuje się do wartości demokratycznych (w sensie demokracji bezpośredniej [zob. np. Szpunar 2007, ss. 102-103]. Internet jako taki ma charakter sieci zdecentralizowanej, niepodlegającej w całości żadnemu państwu, ani też żadnemu jednoznacznie określonemu ośrodkowi władzy, który zarządza nim niepodzielnie (mówi się nawet o jego anarchistycznej strukturze [zob. np. Romiszewska 2004, s. 129]. Znacznie większy udział w kształtowaniu Internetu mają oddolne inicjatywy ze strony członków społeczności, które się w jego obrębie tworzą [zob. np. Szpunar 2007, ss. 102–103; Hofmokl 2009, ss. 197–202]. Środowisko użytkowników ma charakter pluralistyczny. O kształcie zasobów informacyjnych w sieci zasadniczo mogą decydować wszyscy jej użytkownicy na prawach równości (choć odpowiednio do poziomu swoich kompetencji w zakresie udostępnianych treści, ale także tworzenia funkcjonujących w tym środowisku aplikacji, platform, tworzenia i udoskonalania specjalistycznego oprogramowania itp.). Internet zapewnia niezależny obieg informacji (abstrahując od jakości owych informacji), przez co może być traktowany jako nowe medium. (Dla przykładu: rewolta przeciwko ACTA została wzniecona w wyniku informacji, które „wyciekły" do sieci.) Przy czym medium to jest w dodatku podatne na naciski

[9] Jest to potoczna nazwa dla serwisów, w obrębie których realizuje się nowy paradygmat, zakładający większy, niż w przypadku starszych rozwiązań, udział użytkowników Internetu w tworzeniu treści wchodzących w skład tych serwisów. Ilustracją dla Web 2.0 mogą być narzędzia takie, jak blogi, mechanizmy wiki, czy serwisy społecznościowe [zob. O'Reilly 2007, ss. 17–37].

polityczne w stopniu mniejszym niż media tradycyjne, funkcjonujące w świecie realnym[10]. Internet, jak dowodzi tego w swojej przytoczonej wyżej pracy Justyna Hofmokl, traktowany jest jako „nowe dobro wspólne" [2009, *passim*].

W historii ludzkich wynalazków wielokrotnie zdarzało się, że postęp technologiczny pociągał za sobą szersze zmiany o charakterze kulturowym. Internet nie jest w tym względzie wyjątkiem. Szczegółowe omówienie tego zagadnienia wymaga jednak odrębnego opracowania. W tym eseju skupimy się jedynie na dwóch aspektach owych zmian – stopniowym zacieraniu granic pomiędzy twórcą i odbiorcą treści oraz procesem, który można nazwać „zmierzchem epoki ekspertów". Oba wiążą się ze zasygnalizowanym wyżej procesem demokratyzacji w zakresie tworzenia zasobów treściowych Internetu. Poszerzenie zasobu dostępnych środków dla realizacji wolności pozytywnej skutkuje tym, iż tradycyjna relacja pomiędzy twórcą treści (pisarzem, dziennikarzem, reżyserem itp.) a jego odbiorcą ulega istotnemu przekształceniu. Jak ujmuje to Kazimierz Krzysztofek, *społeczeństwo przemysłowe powołało do życia masowego odbiorcę, społeczeństwo sieciowe powołuje do życia masowego odbiorcę i wytwórcę jednocześnie* [2007, s. 19; zob. również Szpunar 2008b, ss. 141–142, Hofmokl 2009, ss. 153–154]. W egalitarnym świecie WWW dotychczasowy odbiorca może w każdej chwili stać się twórcą. Jest to zresztą problem szerszy, który dotyczy relacji nie tylko pomiędzy twórcą i odbiorcą, ale także pomiędzy producentem i konsumentem[11]. W podobny sposób zmienia się dotąd status ekspertów – w świecie realnym są oni uprzywilejowani w zakresie tworzenia ogólnodostępnych zasobów wiedzy, w demokratycznym świecie Internetu zaś traktowani są w tym względzie na równi ze wszystkimi pozostałymi jego użytkownikami (czego przykładem jest m.in. Wikipedia). Wolność wypowiedzi w sieci WWW zmienia się wolność do wywierania wpływu opiniotwórczego i – jak to ujmuje kąśliwie Andrew Keen – do „obalenia dyktatury kompetencji" [2007, ss. 35, 52–58]. Faktem jest więc, iż Internet przyniósł nam istotne zmiany o charakterze kulturowym. Faktem jest również i to, że owa wolność ma swoją cenę.

Ciemna strona WWWolności

Nie przesądzając o ogólnej ocenie zmian kulturowych naszkicowanych wyżej, trzeba podkreślić, iż Internet – przez fakt, iż traktowany jest jako „enklawa wolności" w pełnej ograniczeń rzeczywistości społecznej, ma też swoje ciemne strony. Konsekwencją wolności słowa realizowanej w sieci jest zauważalny – i niekiedy uciążliwy – chaos informacyjny oraz na pewno uciążliwy zalew po-

[10] Choć, jak przekonuje o tym *casus* współpracy Google z rządem Chin w zakresie cenzury treści wyszukiwanych w Internecie przez chińskich internautów, takie próby są podejmowane.

[11] Ukuto zresztą nowy termin na określenie konsumenta, który jednocześnie ma wpływ na ostateczny charakter produktów, czy sposób jego reklamy – mianowicie: prosument [zob. Szpunar 2009, ss. 67–74].

mówień i obelg, którymi przy rozmaitych okazjach użytkownicy Internetu się obrzucają. Dobrym przykładem w tym względzie jest historia opisana w artykule Teresy Boguckiej pt. *Kałachem w ryja. Życie pewnego newsa w necie*, w którym opisuje ona przypadek niezamierzonego eksperymentu, jaki powstał przy okazji omyłkowego pojawienia się dwóch różnych relacji dziennikarskich dotyczących tego samego zdarzenia. W zależności od szczegółów, którymi różniły się owe relacje, komentarze użytkowników, dodajmy, jednakowo napastliwe, a nawet obelżywe, były adresowane do odmiennych bohaterów historii [2010]. Poziom agresji wśród użytkowników Internetu bywa zaskakująco wysoki. Wydaje się, że ma to bezpośredni związek z szerokim zakresem wolności, jaki sieć im oferuje, poczuciem anonimowości (często pozornej), a także z przekonaniem (wysoce prawdopodobnym, niestety), iż za naruszenie granic prawa w Internecie nie spotkają ich żadne poważniejsze sankcje. Istotnie, swoboda działania w Internecie z pewnej perspektywy wydaje się nawet większa niż w świecie pozawirtualnym. Ze względu na specyfikę sieci, bowiem, identyfikacja i ściganie tych, którzy w jej obrębie prawo łamią, bywa trudniejsze niż poza nią. Powyższa sytuacja sprzyja zaś poczuciu pewnej bezkarności przy łamaniu prawa. Anonimowość i poczucie bezkarności zaś, jak przekonują nas o tym psychologowie, sprzyjają eskalacji zachowań antyspołecznych [zob. np. Suler 1997].

Innym istotnym skutkiem nadużywania wolności w Internecie jest publikowanie treści niezgodnych z prawem (m.in rasistowskich, nawiązujących do ideologii nazistowskiej, pornografii dziecięcej etc.). Egzekwowanie prawa w podobnych przypadkach bywa niestety równie trudne, jak ściganie internetowych oszczerców.

Równie nagminne, jak naruszanie dóbr osobistych, jest w obrębie sieci naruszanie praw własności intelektualnej. Jako oręże do walki z tego rodzaju naruszeniami powstała właśnie międzynarodowa umowa ACTA (*Anti-Counterfeiting Trade Agreement*)[12]. Protesty, jakie wywołała w gronie polskich (i nie tylko) internautów, stały się przyczynkiem do stawiania hipotezy, iżby wraz z rozwojem Internetu pojawiła się jakaś nowa koncepcja wolności oraz radykalna zmiana dotychczasowych postaw etycznych. Teza ta wielokrotnie przewijała się w debatach dotyczących osławionej umowy, niemniej wydaje się, że jest ona z różnych względów pochopna.

[12] ACTA nie jest pierwszą tego typu umową [zob. Barczewski 2012]. Wydaje się, że kontrowersje wzbudziła przede wszystkim ze względu na zakres proponowanych środków do walki z naruszeniami własności intelektualnej oraz sposób jej wprowadzania w życie.

Nic nowego

Sprawa ACTA na pierwszy rzut oka wygląda na kolizję wartości, które jednocześnie wymagają ochrony, a kością niezgody jest to, które spośród nich należałoby traktować jako nadrzędne. Jedną z tych wartości jest własność intelektualna, po drugiej stronie barykady ustawiono zaś wolność pozytywną pojmowaną jako wolność do ekspresji, wolność słowa oraz prawo do prywatności. Zwolennicy wprowadzenia regulacji chroniących prawa własności (w szczególności twórcy, organizacje, które ich zrzeszają, oraz przedstawiciele przemysłu filmowego i muzycznego) zarzucali przeciwnikom zamiłowanie do kradzieży. Przeciwnicy zaś odpowiadali wskazując na istotne zagrożenia, jakie ACTA ze sobą niesie, jako, że w swoim ostatecznym sformułowaniu otwiera ona szerokie pole do potencjalnych nadużyć (m.in. w zakresie wolności słowa, możliwego monitorowania aktywności użytkowników także podczas legalnych czynności w sieci)[13]. Wskazywano również na dość szczególny, a nawet pod pewnymi względami arogancki względem obywateli proces jej wprowadzania (m.in. ograniczone konsultacje społeczne, tajny charakter negocjacji czy choćby na to, że informacja o umowie została podana w komunikacie dotyczącym rolnictwa i rybołówstwa). Lista zarzutów jest dość długa, nie wszystkim też należałoby przypisywać jednakową wagę[14]. Bezsprzecznie jednak środki, które w myśl tej umowy miałyby służyć ochronie własności intelektualnej, byłyby rażąco nieproporcjonalne względem celu, zaś proces wprowadzania ACTA pozostawiał wiele do życzenia w świetle standardów współczesnych ustrojów demokratycznych.

Wśród jej przeciwników znaleźli się jednak i tacy, którzy podnosili kwestię utraty dostępu do nielegalnych kopii dzieł, na korzystanie z których w innych warunkach nie mogliby sobie finansowo pozwolić. Argument ten należy do kategorii zarzutów kompletnie niepoważnych, jednak wydaje się, że w dyskusji publicznej dla zwolenników ACTA urósł do rangi symbolu strony

[13] Negatywną opinię w sprawie ACTA wydał m.in. GIODO [zob. Siedlecka 2012a]. Warto dodać, że kontrowersje wokół ACTA pojawiały się nie tylko w odniesieniu do Internetu, bowiem pojęcie własności intelektualnej jest w niej interpretowane dość szeroko (zarzuty dotyczyły też m.in. możliwych kłopotów z dostępem obywateli biedniejszych krajów do tzw. leków generycznych) [zob. Barczewski 2012].

[14] Dla przykładu: sam fakt prowadzenia tajnych negocjacji w pewnych kluczowych kwestiach (np. polityki bezpieczeństwa) nie jest niczym nowym. Pojawia się natomiast pytanie, czy cel, jakim jest ochrona własności intelektualnej stanowi w tym względzie wystarczające uzasadnienie [interesujących analiz w tym względzie dostarcza np. Floridi 2012, ss. 1–8; zob. również Barczewski 2012]. W debacie pojawiły się też argumenty (głównie ze strony przedstawicieli rządu RP), iż ratyfikacja ACTA nie wymaga żadnych zmian w polskim prawie. Pewna część ekspertów (m.in. prof. Ewa Łętowska) jednakże wskazywała na to, że umowa ta może się stać przyczynkiem do nacisków na wprowadzenie pewnych istotnych zmian [zob. Siedlecka 2012b; w sprawie analizy porównawczej między ACTA i polskimi regulacjami prawnymi zob. Jarosiński, Rogowski, Widła, Zackiewicz 2012, ss. 1–45].

przeciwnej. Zapewne do takich przykładów odnosili się też ci, którzy formułowali wnioski, iż Internet jest sferą anarchii, w obrębie której traci na znaczeniu poszanowanie dla własności prywatnej, w tym – własności intelektualnej. Pojawiały się nawet głosy, które protesty przeciwko ACTA interpretowały w duchu poglądów Proudhona, który, jak wiadomo, głosi potrzebę zniesienia własności prywatnej [zob. np. Piętak 2012]. Wprawdzie wśród członków pluralistycznej społeczności WWW zapewne można też znaleźć anarchistów (podobnie jak ufologów, i tych, którzy wierzą w to, że nasza planeta jest potajemnie okupowana przez pozaziemskie jaszczury), jednak zaliczanie do nich wszystkich użytkowników sieci wydaje się generalizacją nieuprawnioną. W odniesieniu do tych, którzy za tezami Proudhona czy Bakunina się nie opowiadają, bezpieczniej jest chyba przyjąć inną hipotezę. Mianowicie: że nie chodzi im o zniesienie własności intelektualnej, ale raczej o to, że za sprawą ACTA ucierpi ich wolność w sensie pozytywnym. Wszelako na polskim „wycinku" Internetu obowiązuje polskie prawo, a ono nie przewiduje takiego sposobu realizacji wolności pozytywnej – poprzez kradzież dóbr, na które nie możemy sobie finansowo pozwolić. Problem jednak w tym, że ci, którzy podobne argumenty podnosili, do takiego łatwego i bezpłatnego dostępu do zasobów po prostu zdążyli się przyzwyczaić, i to na tyle, że stało się to częścią ich stałej praktyki w korzystaniu z Internetu. Praktyki, dodajmy, która wiąże się z mniejszym ryzykiem poniesienia odpowiedzialności niż poza światem WWW. W jego obrębie bowiem, jak już sygnalizowaliśmy, z pewnych względów prawo egzekwować jest trudniej niż poza nim. W efekcie zaś człowiek zyskuje swobodę działania znacznie szerszą niż ta, której może doświadczać w świecie realnym. Wydaje się, że tak scharakteryzowaną swobodę działania część spośród protestujących, w oparciu o długotrwałą praktykę korzystania z Internetu, błędnie zinterpretowała jako wolność pozytywną. O ile to przypuszczenie jest słuszne, trzeba podkreślić, że mamy tutaj do czynienia raczej z nazbyt szeroko zakrojoną swobodą działania, wynikającą z nieskutecznej egzekucji prawa niż z nową koncepcją wolności. Taka koncepcja zresztą nie została nawet sformułowana, a gdyby została, nie byłaby nowa (*vide* Proudhon). Póki faktycznie w tej debacie nie pojawi się jakaś nowa propozycja rozumienia terminu „wolność", rozsądniej będzie przyjąć, że niektóre z haseł głoszonych podczas protestów przeciwko ACTA są raczej wynikiem błędnej interpretacji koncepcji już istniejącej i realizowanej w społecznej praktyce.

Nawet sam fakt naruszania własności intelektualnej nie jest dla ludzkości niczym nowym – nielegalne kopie dzieł oryginalnych czy plagiaty pojawiały się jeszcze przed powstaniem Internetu (kserowanie książek, pirackie wersje

filmów czy muzyki etc.), a nadto wraz z jego pojawieniem się ze świata realnego wcale nie zniknęły. Nowość w tym względzie stanowi sposób dokonywania takich przestępstw (dzięki narzędziom dostępnym w sieci), możliwa większa skala naruszeń i minimalny wysiłek, jaki trzeba w te czynności włożyć. Problemem więc jest łatwość i skala, nie zaś przeobrażenia postaw etycznych czy też koncepcji wolności. Być może z czasem do takich zmian dojdzie, na razie jednak za wcześnie, by w sposób odpowiedzialny się na ten temat wypowiadać. Teza, iż do zmian kulturowych związanych z rozwojem Internetu należałoby zaliczyć także jakąś nową koncepcję wolności, wydaje się więc cokolwiek przedwczesna.

Bibliografia

Barczewski M. (2012), *ACTA to nie tylko Internet*, http://prawo.rp.pl/artykul757714,798313-Prawo-autorskie--ACTA-to-nie-tylko-Internet.html?p=1[dostęp: 21.10.2012]. Bauman Z. (1995), *Wolność*, Wydawnictwo Znak, Kraków.

Bogucka T. (2010), *Kałachem w ryja. Życie pewnego newsa w necie*, „Gazeta Wyborcza" z dn. 6 kwietnia 2010 r.

Dzielski M. (2001), *Bóg, wolność, własność*, Ośrodek Myśli Politycznej, Księgarnia Akademicka, Kraków.

Floridi F. (2012), *ACTA – The Ethical Analysis Of A Failure, And Its Lessons*, ECIPE Occasional Paper, No. 4, ss. 1–14, http://www.ecipe.org/media/publication_pdfs/OCC42012.pdf [dostęp: 21.10.2012].

Gajlewicz A. (1995), *Maxa Stirnera filozofia egoizmu*, http://psk.net.pl/ag/Maxa.Stirnera.Filozofia.Egoizmu.Adam.Gajlewicz.pdf [dostęp: 21.10.2012].

Hayek F.A. von (2007), *Konstytucja wolności,* PWN, Warszawa.

Hofmokl J. (2009), *Internet jako nowe dobro wspólne*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa; http://otworzksiazke.pl/ksiazka/internet_jako_dobro_wspolne/ [dostęp: 30.10.2012].

Jarosiński W., Rogowski M., Widła B., Zackiewicz M. (2012), *W oparciu o informacje zawarte w: Analiza ACTA – tabela korelacji*, INPRIS – Instytut Prawa i Społeczeństwa oraz Kancelarii prawnej Maruta i Wspólnicy Sp. j. , ss. 1–45, http://www.inpris.pl/fileadmin/user_upload/documents/ACTA/120130_ACTA_Analiza.pdf [dostęp: 21.10.2012].

Kasia A. (1966a), *Stoicka idea wolności jako zrozumianej konieczności* [w:] *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa, ss. 48–59.

Kasia A. (1966b), *Święty Augustyn, czyli o wolności od grzechu i diabła* [w:] (red.) *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa, ss. 117–134.

Keen A. (2007), *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.

Krzysztofek K. (2007), *WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo* [w:] A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa, ss. 10–23.

Kwaśnicki W. (2000), *Historia myśli liberalnej*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

Locke J. (1992), *Dwa traktaty o rządzie*, PWN, Warszawa.

Marczewska-Rytko M. (2004), *Wolność i jej ograniczenia jako podstawa dyskursu demokratycznego* [w:] R. Paradowski (red.), *Kulturowe instrumentarium wolności. Dziennikarstwo, Internet, rynek*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań, ss. 13–24.

O'Reilly T. (2007), *What Is Web 2.0: Design Patterns and Business Models for the Next Generationof Software,* „Communications & Strategies", nr 65, ss. 17–37, http:// mpra.ub.uni-muenchen.de/4578/1/MPRA_paper_4578.pdf [dostęp: 21.10.2012].

Piętak P. (2012), *ACTA – rewolta anarchokapitalistyczna*, http://mediologia.pl/ 38-wszystko-o-acta/438-acta-rewolta-anarchokapitalistyczna [dostęp: 21.10.2012].

Romiszewska B. (2004), *Internet – enklawa wolności, czy wirtualne więzienie?* [w:] R. Paradowski (red.), *Kulturowe instrumentarium wolności. Dziennikarstwo, Internet, rynek*, Wydawnictwo Naukowe INPiD UAM, Poznań, ss.127–134.

Siedlecka E. (2012a), *GIODO: Są wątpliwości w sprawie ACTA*, „Gazeta Wyborcza" z dn. 25.01.2012.

Siedlecka E. (2012b), Łętowska: ACTA to wynik lobbingu, „Gazeta Wyborcza" z dn. 25.01.2012.

Suler J. (1997), *The Bad Boys of Cyberspace. Deviant Behavior in Online Multimedia Communities and Strategies for Managing it* [w:] *The Psychology of Cyberspace*, http://www.rider.edu/suler/psycyber/badboys.html [dostęp: 21.10.2012].

Szacki J. (1966), *John Stuart Mill: wolność i indywidualność* [w:] A. Kasia (red.), *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa, ss. 308–317.

Szpunar M. (2007), *Internet a wolność (od) wypowiedzi* [w:] *Media – między władzą a społeczeństwem*, Wydawnictwo WSIiZ, Rzeszów, ss. 101–114.

Szpunar M. (2008a), *Przestrzeń Internetu – nowy wymiar przestrzeni społecznej* [w:] A. Siwik, L. Haber (red.), *Od robotnika do internauty. W kierunku społeczeństwa informacyjnego*, Wydawnictwo AGH, Kraków, ss. 225–234.

Szpunar M. (2008b), *Dziennikarstwo obywatelskie w dobie Internetu* [w:] K. Grysa (red.), *Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych*, Wydawnictwo WSH, Kielce, ss. 141–154.

Szpunar M. (2009), *Współczesny konsument – pasywny czy aktywny prosument* [w:] Z. Zieliński (red.), *Rola informatyki w naukach ekonomicznych i społecznych. Innowacje i implikacje interdyscyplinarne*, Wydawnictwo WSH, Kielce, ss. 67–74.

Szpunar M. (2010), *Granice wolności słowa w Internecie* [w:] P. Francuz, S. Jędrzejewski (red.), *Nowe media i komunikacja wizualna*, Wydawnictwo KUL, Lublin, ss. 107–125.

Trębicki J. (1966), *Heglowska dialektyka wolności* [w:] A. Kasia (red.), *Antynomie wolności. Z dziejów filozofii wolności*, Książka i Wiedza, Warszawa, ss. 318–328.

Woleński J. (1996), *Wolność, determinizm, indeterminizm, odpowiedzialność*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne", nr 29, ss. 176–179.